

Trudne powroty

MAGDALENA BAJER

Utrata dóbr kultury – zabytkowych i współczesnych dzieł sztuki, rzemiosła artystycznego, narodowych pamiątek, państwowych i prywatnych bibliotek, archiwaliów – jest doświadczeniem Polaków od paru stuleci. Nie stanowimy wszakże wyjątku; do dzisiaj trwają niezaspokojone żądania zwrotu Grekom znajdujących się w British Museum marmurów z Partenonu¹. Powszechnie wiadome są grabieże dzieł sztuki w podbitej przez Napoleona Europie, które to dzieła stanowią o randze Luwru pośród światowych muzeów.

Restytucja utraconych w różnych okolicznościach dóbr kultury jest ciągle trudnym problemem stosunków międzynarodowych, przedmiotem sporów prawnych i źródłem antagonizmów. Działania restytucyjne stosunkowo rzadko kończą się powodzeniem, tj. powrotem rzeczy utraconych do właścicieli. Praktyka w tym zakresie zdaje się bliska opinii Grocjusza, uważanego za ojca prawa narodów, który w 1635 roku głosił: „Nie jest sprzeczne z naturą ograbić tego, kogo wolno zabić – pisał Cyncero. Nic przeto dziwnego, jeśli prawo narodów pozwala niszczyć i grabić rzeczy należące do nieprzyjaciół, których przecież pozwoliło zabić”.

Po każdym powstaniu narodowym zaborcy, mniej lub bardziej planowo, grabili zajęte obszary Polski. Wedle świadectwa J.U. Niemcewicza po powstaniu listopadowym Rosjanie wywieźli ok. 700 tysięcy woluminów – książek, rękopisów, dokumentów – celowo pozbawiając polskich uczonych źródeł do pracy badawczej. Poza biblioteką Towarzystwa Przyjaciół Nauk i zbiorami Uniwersytetu Warszawskiego, łupem padły księgozbiory prywatne – Radziwiłłów, Sapiehów, Sołtanów, Czartoryskich, Paców i innych rodzin magnackich. Sytuacja powtórzyła się po roku 1863, kiedy wojska rosyjskie grabiły dwory uczestników powstania lub właścicieli podejrzanych o sprzyjanie mu. Ponadto dokonywano konfiskaty majątków wraz z wyposażeniem dworów i rezydencji. Następstwem była drastyczna rusyfikacja życia kulturalnego w Królestwie. Nie inaczej postępowali pozostali zaborcy. Władze austriackie planowały wywiezienie z katedry wawelskiej sarkofagów królewskich i rzeźb, co nie doszło do skutku z powodu przewlekłych procedur urzędniczych.

Nie korzystano z Grocjuszowego przyzwolenia na niszczenie dzieł zagrabionych nieprzyjaciołom, co, zdaniem specjalistów, uratowało wiele poloników, ale przy sporzyło pracy tym, którzy dzisiaj starają się je odzyskać.

Podczas drugiej wojny światowej i po niej, wskutek zmiany granic, Polska utraciła ogromną część dóbr kultury. Wywozili je Niemcy, a później Niemcom zabierały odpowiednie agendy zwycięskiego ZSRR, traktując jak łupy wojenne i przewożąc do swego kraju. Losy wielu dzieł sztuki w radzieckiej strefie okupacyjnej Niemiec mogą być materiałem do kryminalnych powieści albo filmów. Tropem Armii Czerwonej szły „trofejne brygady”, złożone ze specjalistów – historyków sztuki, znawców malarstwa, rzeźby, dawnej broni, numizmatyków, archiwistów, gromadząc wartościowe przedmioty, by je następnie wojskowymi pociągami wywozić do Moskwy, gdzie odbiorcą był Komitet ds. Sztuki przy Radzie Ministrów ZSRR. Z długiej listy wymienia: 444 skrzynie ze zbiorami z Muzeum Wielkopolskiego w Poznaniu, 87 skrzyń archiwaliów i 93 skrzynie kosztowności z różnych rezydencji w okolicach Poznania, wysłane w dwudziestu dwóch wagonach z Międzyrzecza w marcu 1945 roku.

Wcześniej, w lutym, PKWN powołał Wydział Rewindykacji i Odszkodowań w Ministerstwie Kultury i Sztuki, przekształcony niebawem w Biuro Rewindykacji Odszkodowań, które przystąpiło do poszukiwania utraconych dóbr kultury, sporządzając ich listy, opracowując informacje na temat losów. Działania dotyczyły również obiektów znajdujących się na terenach Ukrainy, Białorusi i Litwy, wówczas republik sowieckich.

Osobną, dramatyczną historię stanowią zabiegi o odzyskanie większej części zbiorów Ossolineum pozostałych we Lwowie, przede wszystkim kompletnego zbioru prasy polskiej, zakończone kompromisowym rozwiązaniem, które je chroni od zniszczenia i zabezpiecza dostęp badaczom.

Aż do upadku ZSRR odzyskiwanie polskich dóbr kultury odbywało się głównie w trybie składania ich nam przez sowieckie władze w darze z rozmaitych państwowych okazji (polskimi dziełami sztuki obdarzano także inne państwa wedle ich zasług dla komunizmu), przy czym wybór obiektów był całkowicie arbitralny – mimo podpisywanych umów i deklaracji o dobrej współpracy także na tym polu. Starania polskie nie ustawały, przynosząc kolejne, wciąż niezadowolające, rezultaty. W roku 1951 wróciło 55 obrazów z Wilanova, oprawionych w ramy, rok później „archiwum kopernikańskie”, rękopisy Kromera i Krasickiego. *Sąd Ostateczny* Hansa Memlinga zwrócił nam ZSRR w roku 1956 – wcześniej utrzymywał, jakoby

¹ Formalnie marmury z Partenonu zostały zakupione przez rząd brytyjski w 1816 roku, chociaż sporna pozostaje legalność tej transakcji (Red.).

► obraz znajdował się w Wielkiej Brytanii. Inny ważny powrót nastąpił w roku 1997 – obraz pędzla Pompeo Batonego *Apollo i dwie muzy* z pierwszej połowy XVIII wieku znalazł się w Galerii Wilanowskiej, wymieniony za XVIII-wieczną akwarelę *Widok Mon Repos*, pochodzącą z pałacu w Gatczynie, a odnalezioną po wojnie we wrocławskim Muzeum Narodowym.

W roku 1992 pojawiła się strona internetowa Ministerstwa Kultury Federacji Rosyjskiej poświęcona wojennym stratom dóbr kultury oraz ich powojennej restytucji – z listą obiektów przemieszczonych na tereny Rosji. Nadzieje związane z tym faktem nie trwały długo, choć polskim specjalistom udało się zidentyfikować sporo dzieł. Stronę tę po dwu latach zmieniono tak, że przedmioty przemieszczone, zgłaszane przez instytucje rosyjskie, w których się znajdują, zniknęły z sieci. Zdążyliśmy się dowiedzieć, że najwięcej polskich dzieł jest w moskiewskim Muzeum im. Puszkina, czego zresztą strona polska się spodziewała.

Ustawą z 25 marca 2011 roku Sejm RP powołał do życia Centrum Polsko-Rosyjskiego Dialogu i Porozumienia (CPRDiP). Na konferencji poświęconej restytucji polskich dóbr kultury z ZSRR i Rosji, zorganizowanej w maju – wspólnie przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego (MKiDN), z udziałem ministra Bogdana Zdrojewskiego, Centrum, z udziałem dyrektora, dra Sławomira Dębskiego, oraz redakcję magazynu „Mówią Wieki”, który poświęcił tym sprawom majowy numer specjalny 2/2013 (dofinansowany przez CPRDiP) – zaprezentowano w sali Muzeum Narodowego 7 obiektów, będących przedmiotem aktualnych wniosków restytucyjnych strony polskiej. O wartości każdego, jego znaczeniu dla polskiej kultury i powikłanych losach mówiła Elżbieta Rogowska, naczelnik Wydziału Strat Wojennych w Departamencie Dziedzictwa Kulturalnego MKiDN.

Staramy się odzyskać szczególnie cenne dzieła: obraz *Madonna z Dzieciątkiem* Lucasa Cranacha Starszego, z roku 1518, stanowiący przez 500 lat własność kolegiaty w Głogowie, w 1945 roku przejęty przez przedstawiciela Armii Czerwonej, drugi, równie cenny, niderlandzkiego malarza, zwanego Mistrzem – *Madonna z Dzieciątkiem i papugą na tle krajobrazu* z pierwszej połowy XVI wieku, wywieziony przez Niemców z muzeum w okupowanej Łodzi, następnie przejęty przez Armię Czerwoną w Saksonii. Wniosek restytucyjny złożono także w sprawie dwu skrzydeł XVI-wiecznego ołtarza z kościoła św. Elżbiety we Wrocławiu, przypisywanych Hansowi Dürerowi. Przed wojną znajdowały się we wrocławskim Śląskim Muzeum Rzemiosła Artystycznego i Starożytności, dzisiaj są w Państwowym Muzeum Sztuk Pięknych im. Radiszczewa w Saratowie.

*

Odzyskiwanie dóbr kultury jest jedną ze „spraw trudnych” w stosunkach polsko-rosyjskich. Powołana do ich badania i rozwiązywania grupa, pod kierunkiem Adama D. Rotfelda i Anatolija W. Torkunowa, poświęca niemało uwagi zwłaszcza kwestii archiwów, o których prawo międzynarodowe jednoznacznie stanowi, że należą do tego, na czym terytorium powstały, zatem restytucja zbiorów przemieszczonych jest w tym przypadku bardzo skomplikowana. Dialog społeczny, nawiązany przez polskie Centrum i jego rosyjski odpowiednik, jest tu równie potrzebny jak negocjacje elit.

MAGDALENA BAJER

Sprostowanie

Dotyczy tekstu p. prof. Jana Konopackiego *Ile etatów dla profesora – skrywane sekrety* („PAUza Akademicka”, nr 216). To, co tu piszę, to nie jest polemika z Autorem. Polemika z polemiką nie ma sensu. Prostuje więc: 1. Z wieloma tezami jego wcześniejszego artykułu (PAUza nr 211) zgadzałem się (na pewno dotyczy to zarobków). 2. Autor zalicza mnie osób kontestujących najlepsze nawet pomysły i twierdzi, że nie wierzę w pomysłowość zmian. I że z powodu takich, jak ja, reformy idą tak wolno. I uważa, że skrywam jakieś sekrety. Prostuje: neguję nadgorliwość w reformowaniu, hurrareformowanie, panreformowanie, zbiurokratyzowanie, scentralizowanie, przerost formy nad treścią. Czy to jest ukrywanie? 3. Nie pisałem mojego tekstu z perspektywy szkół prywatnych (niektóre z nich stoją na bardzo wysokim poziomie), tylko z perspektywy PWSZ-ów. 4. Jedni patrzą na świat z perspektywy *bonum commune*, inni – *malum commune*. To kwestia poglądów i przekonań.

LUCJAN SUCHANEK